

OKRĘG LITERACKO HISTORICZNY

Szkolne lata naszych dziadków

Koniec roku szkolnego... Nie wspomnień osobistych łączy się z tym zdarzeniem. Od wieków zła i dobra dola uczniowska, żywot pocziwego zaka był przedmiotem opowiadań i różnorodnych publikacji. Pisał niegdyś Gorki, że w młodości swej chętnie przyjmowałby co dzień bolesne plagi, byleby tylko dostać się do gimnazjum. Przesada? Na pewno nie. Ale korzystając

Odąd zaczęła się szerzyć tradycja nieuctwa. Ciemnogród triumfował, kołtuństwo panoszyło się na każdym kroku, twierdząc z uporem, że nauka pocziwym ludziom w głowie maści. Na początku XIX wieku ilość szkół tzw. trywialnych długo utrzymywała się na tym samym poziomie. Między 1773 r. a 1850 r. powstało zaledwie 6 szkół średnich i 43 ludowe.

Tak np. ks. P. Niezgodą, który pod koniec ub. wieku uczęszczał do gimnazjum w Jaśle tak wspomina zachowa nie jednego z profesorów: „A jak beszta wspaniale, a jak odsyła każdego z powrotem do pastenia świni, do straszania wróbli”. Zdarzały się jednak gorsze rzeczy, jak np. bicie po twarzy. Z lekkim humorem (wszystko dobre, co się dobrze kończy) pisze autor dalej:

„Godziny katechizmu baliśmy się jak ognia, bo można było nie tylko „oblać”, ale nawet „dostać coś jeszcze na policzek, żeby przy wyjściu z klasy różowo i zajmując wyglądać. Zawsze po godzinie religii wiedzili sąsiedzi, że w klasie była religia, tak byli chłopcy po „religijnemu” urządzani. Ale tak musiało być”.

Zdarzały się co prawda i ni nauczyciele, którzy opiekując się zdolnymi dziećmi, zachęcali ich do nauki, wskazywali drogę. Taki typ pedagoga przedstawił Jan Zachariasiewicz w swej powieści „Boże Dziecię”. Akcja utworu rozgrywa się w Przemyslu i okolicach. Otóż archiwista klucza słupeckiego, dawny nauczyciel zajął się chłopcem — znalazł, ucząc abecadła i rachunków. Doświadczenia własne dyktują mu jednak słowa pełne gorzkości. — „Nauczysz się czytać i pisać — mówi archiwista do Leonka — po to, abyś poznał czym na świecie być możesz, a czym jednak nigdy nie będziesz. Wszystko znajdziesz, ale czy znajdziesz między ludźmi miejsce na świecie?”



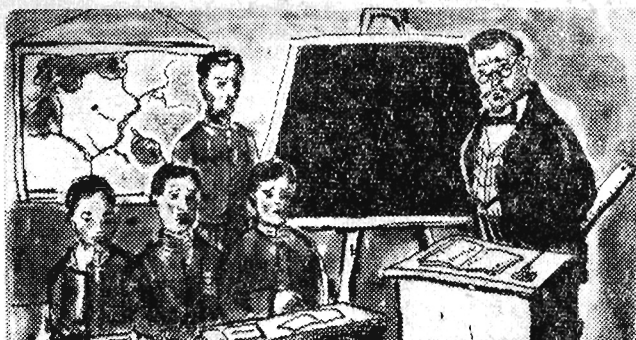
W dzisiejszej szkole

dziś z szerokich możliwości nauki nie rozumiemy już atmosfery dawnych czasów, w których pałająca tęsknota za wiedzą nie znajdowała ujścia, nie miała szans realizacji. I dlatego warto przypomnieć najbardziej charakterystyczne przejawy polityki oświatowej uprawianej u nas w przeciągu 200 lat. Mówią o tym dokumenty, które śmiało mogłyby stworzyć „czarną księgę” odsuwanej od oświaty ludu.

Przeciętnie jedna szkoła przypadała na blisko 40 km. Bywały zaś takie powiaty jak Lesko, w którym 1 szkoła obejmowała 30 gmin i 12 tys. mieszkańców. To zastraszające zacofanie istniało jeszcze w 1869 r. Mimo alarmujących sygnałów niewiele się w tej dziedzinie poprawiało, bo też niewiele robiono.

„Belfer” i pedagog

Nauczyciele wykładający w szkołach średnich mimo niewątpliwie dotrego przygotowania zawodowego nie



Dawniej „belfer” był postrachem uczniów

zdobywali się na życzliwy stosunek do młodzieży. Z wyjątkiem w swojej profesorskiej godności śledzili z ironią ciężkie zmagania, jakie musieli przechodzić dzieci wiejskie. Liczne pamiętniki dosyć szczegółowo oświetlają te sprawy.

Archiwista to człowiek nie przeciętnej miary, który wskutek panujących stosunków musi porzucić ambicje młodości, zrezygnować z szeroko zakreślonych celów i przystosować się do płaskiej rzeczywistości. Trzeba tu jeszcze podkre-

ślić, że umieszczenie dziecka w gimnazjum wiązało się dla rodziców czy opiekunów z ogromnymi wyrzeczeniami i kosztami. Wspomina o tym cytowany już P. Niezgodą: „Ażeby się do łacińskiej szkoły dostać trzeba było mieć pieniądze. Szkoła ta była bardzo kosztowna i tylko synowie „kmięccy” i „pańskie dzieci” mogli się na taką sprawę porywać. Z mojej wioski Bukowej ja byłem do piero czwarty z rzędu, którego rodzice — nie sprzedawszy nawet klasycznych „dwóch wołów” oddali do gimnazjum w Jaśle”.

Obowiązek szkolny... na papierze

Może jednak w okresie 20-letnia II niepodległości sytuacja uległa poprawie? Aby na to odpowiedzieć skonfrontujmy znów fakty. W 1937 r. wyjechał do rzeszowskiego Jerzy Ostrowski — pedagog i literat. Wynikiem jego reporterskich wędrówek stała się książka „Między Wisłą a Sanem”, w której niejednokrotnie omawiany był problem oświaty w tym regionie. Wnioski z odwiedzin w kilku wsiach wyglądały alarmująco. Z ogólnej ilości 197 szkół w dwóch powiatach — 157 miało stopień niższy. Tylko więc 20 szkół posiadało normalny program nauczania.

Kierownik w szkole niższego stopnia spełniał różnorodną funkcję. Był nauczycielem przeważnie, wóznym bardzo często, czasami zaś robotnikiem, w tych wypadkach, kiedy zachodziła konieczność remontu budynku. W pracy pedagogicznej wypadło na 1 nauczyciela średnio 80 dzieci. Również źle działo się w dziedzinie oświaty pozaszkolnej. Wiesz czytała mało, niewiele bowiem gospodarzy mogło sobie pozwolić na kupno książki. Nie wykorzystywano wolnego czasu w ziemi. Lampa była cały czas zbytkiem i luksusem.

Słusznie więc pisał Ostrowski: „Na naukę dawniej nikt nie pozwalał. Dziś bieda i ustrój szkolny. Wiesz cofa się w kulturze”. Takie było spojrzenie prosto w oblicze rzeczywistości. Rzeczywistość, która bynajmniej nie nastrajała optymistycznie.

Uczyć się

Wspomnienia i refleksje z dawnych czasów nie powinny być obciążeniem do aktualnej sytuacji. Obecnie uczymy się nie tylko w szkole, uczymy się całe życie. Urok wiedzy polega może właśnie na tym, że „twierdza nauka” nie podda się łatwo, obszar zaś jej ogromny i prawie nieograniczony. Przeminał bezpowrotnie ten okres kiedy nauką pomiatano, wiedzę lekceważono. Dziś każdy człowiek, obojętnie młody czy starszy — uczy się i rozwija. W tym też leży wielka humanistyczna treść socjalizmu.

Ignacy Jach

Recital chińskiego pianisty

W dniu 17 czerwca br. odbył się w sali WDK w Rzeszowie recital fortepianowy laureata V Międzynarodowego Konkursu im. Fr. Chopina, Fu Tsunga. Jak można było przewidzieć, postać chińskiego pianisty zaciękała nie tylko melomanów, tak, że publiczność wypełniła salę do ostatniego miejsca.



Program wykonany przez artystę, a więc „Chaconna” Haendla, Fantazja chromatyczna i fuga Bacha oraz Sonata E-dur op. 109 Beethovena wykazały jego poważne aspiracje muzyczne pianisty. Treść w/w utworów odpowiada osobowości artysty, w którego zamiarach nie leży demonstrowanie momentów wirtuozowskich. Fu Tsung to skupiony muzyk, który potrafi uchwycić logikę konstrukcji dzieła, dając w swej grze przykład indywidualnego traktowania utworu. Interpretacja kompozycji jest w ujęciu Fu Tsunga głęboko przemyślana, a każdy szczegół precyzyjnie opracowany. Część druga koncertu poświęcona Schumanowi i Chopinowi uwytkowała przede wszystkim liryzm tych utworów i dała pianście możliwość wykazania dużego smaku artystycznego oraz bogatej dynamiki szczególnie w pianach i niezwykle subtelnych pianissimach.

Na marginesie tego koncertu nie można pominąć milczeniem braku w Rzeszowie koncertowego instrumentu. Jest to „bolączka” wszystkich pianistów, którzy mają sposobność koncertować w naszym wojewódzkim mieście, gdyż używane w takich wypadkach fortepiany nie odpowiadają stawianym wymaganiom.

L. M.



Zespół pieśni i tańca PDK w Jarosławiu

w okolicznych wsiach, przyczyniając się równocześnie do podniesienia kultury muzycznej w powiecie debickim. Na przykładzie kapeli z Brzeźnicy wzorowano się przy zorganizowaniu takiego zespołu w Lubzinie. Ten ostatni brał udział w eliminacjach centralnych w Olsztynie.

Droga do Festiwalu prowa dziła poprzez eliminacje Ogólnopolskiego Konkursu Amatorskich Zespołów Artystycznych. W województwie rzeszowskim zgłosiło się do konkursu ponad 1.300 zespołów, z czego w eliminacjach powiatowych (po pokazach gromadzkich i miejscowych) wzięło udział 1.034 zespoły ze wszystkich dyscyplin artystycznych i tak: z pionu zespołów robotniczych 200, wiejskich 334, szkolnych 500. Wojewódzka Komisja Koordynacyjna w oparciu o opinie poszczególnych organizacji masowych, do eliminacji wojewódzkich zakwalifikowała 201 zespołów ogółem. Z tego 60 zespołów robotniczych, 87 wiejskich, 54 szkolnych. Wojewódzkie sądy konkursowe wyróżniły i zakwalifikowały do eliminacji centralnych 25 zespołów amatorskich, w tej liczbie 8 zespołów robotniczych, 13 wiejskich i 4 szkolne.

Po omówieniu pracy zespołów w eliminacjach centralnych, zespół pieśni i tańca PDK z Jarosławia zajął pierwsze miejsce. Miejsca drugie: zespół pieśni i tańca Technikum Naftowego Krosno, kapela ludowa z Lubziny. Miejsca trzecie: zespół taneczny Zw. Zaw. Domu Kultury hutnictwa Stalowa Wola, orkiestra dęta SP Przeworsk, chór PDK Kolbuszowa, zespół pieśni i tańca Wiejskiego Domu Kultury w Twierdzy, zespół teatralny MOPP w Jarosławiu. Wyróżniono następujące zespoły: chór mieszany WSK Mielec, chór mieszany Wiejskiego Domu Kultury w Twierdzy, zespół taneczny Szkoły Podstawowej nr 4 w Jarosławiu, zespół teatralny Domu Kultury Zw. Zaw. Górników Naftowca Krosno, zespół teatralny Zjedn. Bud. Przem. Rzeszów, kapelę ludową z Brzeźnicy. Specjalne wyróżnienie za wyszukiwanie nowych pieśni i tańców regionalnych rzeszowskich otrzymał zespół regionalny pieśni i tańca z Kraczkowej pow. Łańcut i z Łużnej pow. Gorlice.

M. T.

Przed Festiwalem

Poważne osiągnięcia naszych zespołów



W manifestacjach 1-majowych widzieliśmy korowody zespołów tanecznych

Zaledwie miesiąc dzieli nas od wielkiej manifestacji przyjaźni, jaką będzie V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów w Warszawie.

W Festiwalu weźmie również udział wielotysięczna rzesza najbardziej oddanej sprawie budownictwa socjalistycznego młodzieży województwa rzeszowskiego, sto-

jąca w pierwszych szeregach walczących o pokój i przyjaźń między narodami.

Każdej grupie wyjeżdżającej na Festiwal towarzyszyć będą najlepsze amatorskie zespoły artystyczne naszego województwa.

Wśród nich na czoło wysuwa się szeroko znany zespół pieśni i tańca krosnieńskiej fabryki obuwia, mło-

dy ale mający piękne osiągnięcia zespół Wiejskiego Domu Kultury z Twierdzy, zespół z Niegłowic (pow. Jasło) oraz najmłodszy w tej grupie, zespół pieśni i tańca PDK z Jarosławia. Będą tam także zespoły taneczne WDK z Rzeszowa, Domu Hutnika ze Stalowej Weli oraz zespół Liceum Ogólnokształcącego z Jedlicza (pow. Krosno). Z pow. łańcuckiego wybiera się na Festiwal zespół regionalny świetlicy wiejskiej ZSCH z Kraczkowej.

Jeżeli chodzi o zespoły śpiewacze to na pewno szczyt osiągnie zespół na Festiwalu takim zespołami jak chór PDK z Kolbuszowej, czy zakładowy chór z WSK z Mielca czy wreszcie chór Liceum Pedagogicznego z Rzeszowa.

Nie brakuje na Festiwalu naszych zespołów instrumentalnych. Z rzeszowskiego wyjadą tam kapela świetlic gromadzkich z Brzeźnicy i z

Lubziny oraz uczniowskie zespoły orkiestralne z Łańcuta tj. z Ogniska Muzycznego Liceum Ogólnokształcącego.

To zaszczytne wyróżnienie do udziału w Festiwalu nie przyszło naszym zespołom łatwo. Wiele z tych zespołów istnieje i pracuje od szeregu lat. W tej liczbie najbardziej znany jest ze swych sukcesów w kraju i za granicą robotniczy zespół krosnieńskiej fabryki obuwia (dziś Wytwórni Sprzętu Sportowego). Repertuar tego zespołu przyswoiło sobie wiele zespołów tanecznych na terenie całego kraju.

Również kapela ludowa z Brzeźnicy wyróżniła się pracą nad upowszechnieniem pieśni i melodii regionalnych dając szereg występów w spółdzielniach produkcyjnych i w zakładach pracy.

Kapela, w której grają spółdzielcy z Brzeźnicy szerzą idee spółdzielczości

PRZYPIAŁ TAM PRZYPIAŁ

Jak się robi „kokosowe interesy“

To zależy gdzie. Nie wszędzie bowiem da się, ale w Ustrzykach udaje się to wspaniale. Tam takim, co chcą robić takie własne interesy — „czynnikami“ kompetentne, czyli „na szczeblu powiatu“ nie tylko nie przeszkadzają, ale przeciwnie — pomagają. Tam pieniądze leżą prawie dosłownie na ulicy — tylko schylać się i zbierać je — z łaski przede wszystkim Powiatowego Zarządu Rolnictwa i Wydziału Budownictwa.

A przykłady? Cała masa. Ot sprawa rozbiórki domu na budowę odczarni w spółdzielni produkcyjnej w Paszowej. Zaczniemy od najważniejszej „figury“, tj. kierownika budowy. Jest nim ob. Jan Wiancki.

Pan kierownik prowadzi trzy budowy. Za każdą płacą mu 1200 zł miesięcznie. Oprócz tego diety i noclegowe — razem 21 zł.

— No cóż — robi, to mu się płaci — może ktoś zaoponować?

Otóż właśnie, że nie robi. Nie ma robotników, a ci co są — pracują zaledwie po 2-3 dni w tygodniu.

Ale kierownik co miesiąc otrzymuje na rączkę „szelągów“ i brzęczące“ w podanej poprzednio wysokości. Nie ma tam — zrobione czy nie zrobione. Zapłatę dawac i już! Przecież i za leżenie też się coś należy! Ale ta suma ponad 4 tysiące złotych panu kierownikowi nie wystarcza. Jeszcze przecież na leżą się koszty podróży. Za jeden dojazd — prawie 100 zł!

Ponieważ zaś przykład idzie z góry, więc i ci nieliczni robotnicy korzystają z nauk mistrza.

Taki np. Michał Jaworski. Od 23-31. V. br. przepracował 2 (słownie: dwa) dni zarobił 167,36 zł, a za koszty podróży i diety — 98,80 zł!

A Bank Rolny w Ustrzykach płaci, bo wszystkie te rachunki są zatwierdzone, za akceptowane, zalecone, sprawdzone, zbadane, porównane itd. itd. przez PZR. Wprawdzie pełnomocnik Banku nieraz ciska się i sprzeciwia ale płacić musi. Jasne — PZR zatwierdza — bo to nie z jego pracowników kieszeni tylko ze spółdzielczej.

A spółdzielcy? No cóż — gdyby to trzeba było dać na

rękę takiemu kierownikowi taką masę pieniędzy wyciągnąwszy je z portfela — pewnie by się zastanowili i pokłócili. Ale to płacą z kredytów, a jak wiadomo — „czego oczy nie widzą, tego sercu nie żal“. I może nawet dobrze nie zdają sobie sprawy, jak są strasznie „naciągani“. Bo oni płacą i płacą, a budowy jak nie było tak nie ma.

A płacą nie tylko — jak już powiedziano — wysokie zarobki. Płacą także diety. A ponadto opłacają jeszcze specjalną kucharkę dla tychże robotników. Więc mimo woli nasuwa się tu wcale nie reторыczne, ale bardzo zasadne pytanie: — Na co ostatecznie przeznaczane są diety?

Albo na budowie spółdzielni w Wojtkowej. Kierownik jej ob. Michał Doniek jest tak bardzo zajęty kombinowaniem jakby tu wyciągnąć więcej „forsy“ z Banku, że zmuszony był wystarać się o specjalną osobistą sekretarkę. Ponieważ czasami ma ona wolny czas — więc w tych chwilach para się sztuką kucharską. Nie zostało wprowadzone stwierdzenie, z tytułu jakiej funkcji pobiera pensję, czy w każdym razie obie te funkcje wypełnia i forsy dostaje za każdą godzinę.

A kierownik Doniek kombinuje. Kłopot z tym rzeczyscie nie lada. Bo jak tu „wykolewac“ pełnomocnika Banku, kiedy ten cepia się nawet takich „glupstw“ jak owa kucharka! Bank twierdzi że dał już wszystkie kredyty — w 100 proc., kierownik Doniek rad nie rad musi to potwierdzić, bo tak jest rzeczyscie — pobrane wszystko co do grosza.

Ale budowa — ledwie w połowie.

Zeby jednak był wilk syty i owca cała, a raczej żeby „dać każdemu co mu się na leży“ — trzeba zaznaczyć, że winę za opóźnienie robót ponosi nie tylko sam kierownik Doniek. Walnie przyczynił się do tego Wydział Budownictwa przy PPRN w Ustrzykach. Nie wiadomo czym zajmują się pracownicy tego wydziału, za jedno można jednak ręczyć, że opracowaniem kosztorysu budowy stodoły w Wojtkowej na pewno nie. Bo gdyby się byli zajmowali

to zauważyliby, że np. odległość Wojtkowej od stacji kolejowej wynosi 26 km, a nie 11 jak w kosztorysie typowym i że w związku z tym koszt transportu materiałów budowlanych wzrośnie. (Wzrósł rzeczyscie i to o parę ładnych tysięcy!).

Jednak Wydział Budownictwa swoją drogą, WZR swoją, Oddział Wojewódzki Ban

ku Rolnego w Rzeszowie swoją — a amatorzy „kokosowych interesów“ — osobno. Wprawdzie nieradzi oni powitaliby konkurentów, ale mimo to my radzimy: jak kto chce nie pracując wiele, zarobić grubo — niech stara się zostać kierownikiem budowy w Ustrzykach. Nie musi się tym martwić, że spółdzielnie będą „siedziały w długach po uszy“. Skoro się Powiatowy Zarząd Rolnictwa nie przejmuje...

frap.

Dajcie mi chuligana (Monolog poszkodowanego)



Ha! Ze też to nasze społeczeństwo tak biernie odnosi się do wybrków chuligańskich. Nic nikogo nie obchodzi, że chuligani kogoś biją. I to kogo? Mnie! Takiego spokojnego człowieka co to nikomu nigdy nie złego nie zrobi! Już ja nie mówię o milicji, bo ta ma wiele innych spraw na głowie jak np. pilnowanie żeby nikt nie przechodził nieprawidłowo przez jezdnie, sprawdzanie czy wszystkie rowery są zarejestrowane itd.

A żeby tak złapać tego chuligana z autobusu co to... aha, wy jeszcze o tym nie wiecie. Kiedyś wieczorem jechałem ze Staromieścia autobusem i na jednym z przystanków wsiadł wejściem, jakiś zalany facet.

nieprawidłowo, bo przednim A gdy konduktorka zwróciła mi uwagę — odpowiedział jej.

— Idźcie ty „boża krówko“!!! „Boża krówko“ — ha, ha, — rozumiecie? Nawet ten... Ochocki, nie wymyślił jeszcze takiego dowcipnego powiedzonka. Cały autobus zaczął się trząść ze śmiechu, a konduktorka rozplakała się, bo nie chciała jej zapłacić za bilet. Powiedział: „nie zapłacę, bo nie chce mi się sięgać do kieszeni po pieniądze“.

I nie zapłacił. Jeszcze ja obsztorowałam.

Ale potem było śmiechu! Jednemu starszemu panu, który nie śmiał się nawet z jego figlów powiedział:

— A ty „karawaniarzu“ coś taki smutny? Naciągnij sobie kapelusz na buzię, bo ci myśli uciekną...

...I złapał oboma rękami za rondo i naciągnął mu kapelusz do samych ramion. A później jeszcze obsztorował tego gościa, że był na niego oburzony...

Albo inny chuligan. Z lokalu rozrywkowego...

— Patrzcie, do tańczącej młodej pary, zdaje się narzeczeństwa, czy już nawet małżeństwa(?) — nie wiem, ale to nieważne — podchodzi zalany facet i zaczyna klaskać... Co za idiotyczny zwyczaj zapraszania partnerki do tańca i jednocześnie przeszkadzania zakochanym w zabawie... Ale ta kobieta odmawia. Wtedy — słuchajcie uważnie — ten zabawny facet łapie za kłapy jej partnera i lu go w nos, aż krew trysnęła jak fontanna — lu go jeszcze raz w zęby i jeszcze go raz... Wszyscy przestali tańczyć i przyglądają się spokojnie, aż do piero kelnerzy wyprowadzili go... nie, nie tego co bil. Tego z rozbitym nosem, żeby mu krew zalałować, albo do karetki pogotowia ratunkowego odstawić... Fajnie było. Nie żałowałem, że poszedłem do tego lokalu. Za jedną piątkę zabawa i mecz bokserki. E, to było nawet lepsze jak mecz. Człowiek się przynajmniej pośmiał.

Ale co to ja chciałem? Aha, o chuliganach. Skandal!!! — Proszę obywateli! Wczoraj najspokojniej w świecie stałem przed kinem i przyglądałem się jak chuligani okładali jakiegoś frajera. Fajny widok. Zwłaszcza jak mu rozbili okulary... Lecz nagle znalazłem się na chodniku i poczułem straszny ból w ręce. Proszę sobie wyobrazić, że chuligani zaczęli M N I E (!) bić. A ja im przecież wcale nie przeszkadzałem. Patrzyłem spokojnie. Z boku... Tak mnie ktoś uderzył w nos, że zobaczyłem życie na gwiazdach. Zaczęłem krzyknąć: ratunku (!!!), Ale wszyscy stali i patrzyli się jak mnie chuligani bili. Mnie, takiego spokojnego człowieka co to nikomu nigdy nie złego nie zro... o, nie! Zrobi! Zroobi! Dajcie mi teraz chuligana.

Julian Woźniak

KACIK filatelistyczny



Wraz z silnym rozwojem kolekcjonerstwa znaczków pocztowych na terenie całego kraju należy podkreślić całkowitą zastój w pracy Państwowego Przedsiębiorstwa Filatelistycznego w Warszawie, które wydane przez okres sześciu miesięcy nowości nie rozprowadza w teren.

Całkowita indolencja organi-

zacyjna i handlowa kierownictwa tegoż przedsiębiorstwa stała się przysłowiowa a wszystkie monity ogniw terenowych Polskiego Związku Filatelistów jak dotychczas nie odnoszą żadnego skutku.

Reprodukuje serię ze zwierzętami, „ostatnią“ nowość wprowadzoną do obiegu w dniu 22 grudnia ubr.

J. Krywiak

Adam Ochocki

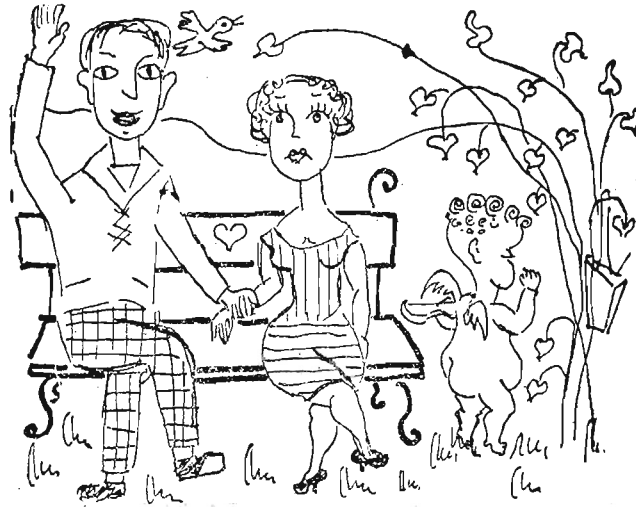
Idylla wiosenna

Park, cichy wieczór. Lśni tarcza księżycy, Pąki nabrzmiały na klonach, Tesknie się niesie kantata słowicza, Na lawce — on i ona.



Jak ptak się tłucze serduszek dziewczęce, Tak stodko, tak dobrze na duszy, Cisza... wtem on ją wziął lekko za rękę: — Słuchaj, powiedz coś muszę...

Gdybyś wiedziała, jak tętni, jak wali, Jam przysiąc na to ci gotów, Nowa frezarka, ten kolos ze stali, Cztery tysiące obrotów!...



I płyną słowa w parku wieczorem O normach, procentach — wciąż głośniejsz, A przyczajony za krzakiem amerek Wzdycha i płacze żałośnie.

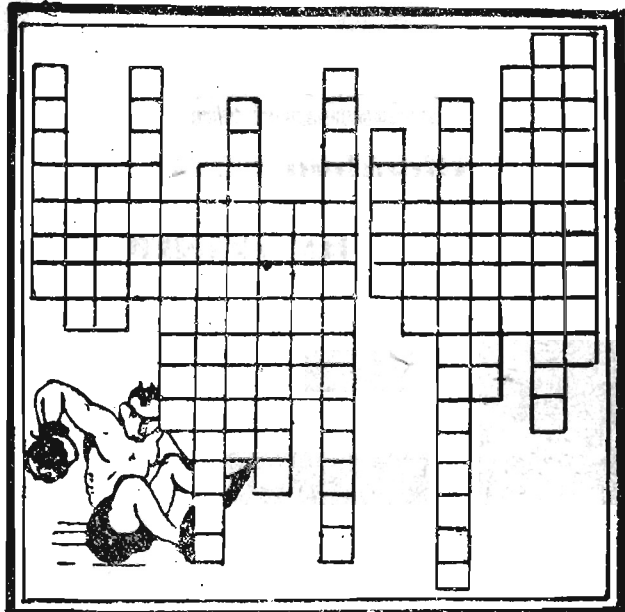
nie trudno ZŁOTONĄĆ

KACIK SPORTOWY

1. Jaki to sport?

Gdybyś ją ujrzał, strach cię zbierze, Swym muzycznym uchem, Chociaż nie wierzysz w duchy, Dostaniesz trudny dział sportu, Lecz jeśli dodasz do niej, co słyszysz Co nie zna ringu, ni kortu.

2. Logoryf dla sportowców (pomysł ob. Stanisława Żelazko)



Wpisać poziomo nazwy odpowiednich kategorii wag bokserkich, w takim porządku, by litery jednego z pełnych rzędów pionowych przebiegającego przez obie figury dały nazwiska dwóch znanych pięściarzy polskich. Nazwy mogą się powtarzać.

Rozwiązanie zadań Z Nr 19 (265) — Eliminacja: „Nowiny Tygodnia — ciekawy dodatek“, (harczer, portret, dzwonka, wleża). — Kalambur: „mamalyga“.

Z Nr 20 (266) — Skakanka: „Dni Oświaty Książki i Prasy“ — Zagadka: „Deszcz“.

N a g r o d y: Za trafne rozwiązanie tych zadań nagrody w postaci bonów książkowych otrzymali: z Nr 19 (265) — Stanisław Żelazko z Chorzowa, Władysław Domka z Nowosielec, Izabella Kleszczo wa z Krakowa. Z Nr 20 (266) — Tadeusz Bar z Kosiny, Zbigniew Nosalski z Jarosławia, Lidia Majka z Przemyśla. Nagrody wysłano 20 bm

Dla pokojowych celów



Zeby uspić czujność społeczeństwa i bardziej spopularyzować wojnę atomową, amerykańscy „atomowcy“ dali pokojowe nazwy różnym rodzajom bomb: „Malańka“, „Dziadek“ itd. Bomba „Malańka“ dla dzieci, Bomba „Dziadek“ dla starszych, Bomba „Rodzinna“, Bomba „Jubileuszowa“, Bomba „Niespodzianka“ dla nowożeńców.